



W między czasie poznał Łucję Sadurę, z którą 5 lutego 1962 r. zawarł związek małżeński. Na Dolnym Śląsku urodziły się ich pierwsze dzieci: Ewa i Stanisław. W 1967 r. rodzina Ozgów przeniosła się do Łagowa koło Zwoleń, gdzie Franciszek podjął pracę organisty. Tu przyszło na świat jeszcze troje dzieci: Krzysztof, Bogumiła i Dariusz. Franciszek, zachęcony przez brata Stanisława, kupił działkę ogrodniczą na Podzamczu w Lublinie i przeniósł się z rodziną do Lublina. W Lublinie urodziło się szóste dziecko, syn Paweł.

Dowiedziawszy się, że w Jastkowie nie ma organisty, w lipcu 1975 r. Franciszek zgłosił się do mnie z zapytaniem i propozycją podjęcia pracy organisty w naszej parafii. Przy tym naszym pierwszym spotkaniu zaimponował mi swoją szczerością, mówiąc o tym co mógłby robić a czego by się nie podjął. Dlatego przyjąłem jego propozycję i tak został naszym organistą, dojeżdżając do pracy z Lublina. W 1985 r. przeprowadził się do parafii i zamieszkał na działce kupionej w Pannieńszczyźnie, gdzie razem z rodziną prowadził gospodarstwo ogrodnicze, nie zaniedbując w niczym obowiązków organisty, które były potrzebą jego serca.

Był organistą nie dla zysku, ale z chęci bycia blisko Boga i służenia Bogu. I choć w porównaniu z innymi nie wyróżniał się błyskotliwym talentem muzycznym, to przez swoją pracę organistowską chciał służyć Bogu i dlatego wkładał w tę pracę całe swoje serce. Był człowiekiem ugodowym. Nie skarżył się i nie narzekał nawet wte-

dy, gdy przez decyzję Kurii Biskupiej w Lublinie zostały ograniczone jego dochody, bo pozbawiono wówczas organistów prawa do ofiar za roznoszenie opłatków wigilijnych.

3 lipca 1995 r., po dwudziestu latach wiernej i sumiennej pracy w naszej parafii, Franciszek otrzymał od ks. arcybiskupa Bolesława Pylaka dyplom, „jako wyraz uznania i wdzięczności za uświetnianie liturgii muzyką i śpiewem oraz 20-letnią pracę w Parafii NMP Królowej Polski w Jastkowie”. 29 stycznia 2001 r., po 25 latach i 7 miesiącach pracy w naszej parafii, Franciszek przeszedł na emeryturę.

Po kilku latach zaatakowały go choroby, które od 2008 r. powodowały coraz większe cierpienia. Znosił je z godną podziwu pokorą i cierpliwością, szukając siły w Komunii św., którą otrzymywał na przestrzeni ostatnich dwóch lat, w pierwsze piątki miesiąca, od ks. proboszcza Pawła Kuzioły. W tym roku, 5 lutego, doczekał złotych godów małżeńskich, ale ze względu na zły stan zdrowia nie mógł w pełnej świadomości przeżywać tej rocznicy. Miesiąc później, 3 marca, przy udziale licznie zgromadzonej rodziny odprawiłem przy jego łożu Mszę św., udzielając mu również Komunii św. Na prośbę rodziny, 16 maja odwiedził Franciszka ks. proboszcz z posługą sakramentalną, a jak się wkrótce okazało, już po raz ostatni. W pierwszy piątek miesiąca, 1 czerwca 2012 r., o godz. 3 nad ranem, podtrzymywany przez czuwającą przy nim żonę, odszedł do Pana, któremu chciał służyć i służył na miarę swoich sił i zdolności.

Drodzy Bracia i Siostry!

Św. Siostra Faustyna, zastanawiając się nad dniem swojej śmierci, pisała:

*O dniu wieczysty, o dniu upragniony,  
Wyglądam cię z tęsknotą  
i upragnieniem,  
Już niedługo miłość rozwiąże zastony,  
A ty staniesz mi się zbawieniem.*

*O dniu przepiękny, chwilo  
niezrównana,  
W której ujrzę po raz pierwszy  
swego Boga,  
Oblubienca swej duszy  
i nad pany Pana,  
Czuje to, że duszy mojej  
nie obejmie trwoga.*

*O dniu najuroczystszy, o dniu jasności,  
W którym dusza pozna Boga  
w jego potędze,  
I cała zatonię w Jego miłości,  
I pozna, że już minęły  
wygnania nędze.*

*O dniu szczęśliwy,  
o dniu błogostawiony,  
W którym serce moje zapłonie  
ku Tobie wieczystym żarem,  
Bo już Cię teraz wyczuwam,  
choć przez zastony,  
Tys mi, o Jezu, w życiu i śmierci  
zachwytem i czarem.*

*O dniu, którego przez całe  
życie wyglądam,  
I wyczekuję na Ciebie, o Boże,  
Bo tylko Ciebie jednego żądam,  
Tys mi jeden w sercu, a niczym  
wszystko co istnieć może.*

Uczestnicząc dziś w pogrzebie ś. p. Franciszka mam to przekonanie, że dzień 1 czerwca był dla niego tym dniem najpiękniejszym i najszczęśliwszym, bo w nim ujrzał swego Boga, którego kochał i chciał Mu wiernie służyć. Amen.

Po zakończeniu Mszy św. w kondukcie pogrzebowym odprowadziłem trumnę z ciałem ś. p. Franciszka do grobu na cmentarzu parafialnym, na miejsce oczekiwania na spełnienie się zapowiedzi Pana Jezusa: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata”. „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym”. (J 6,51-54)

**Ks. Jan Żukowski**